

Niemiecki cyrk z wirusem w Oberstdorfie

30 grudnia 2020

Turniej Czterech Skoczni zaczął się od gigantycznego skandalu. Organizatorzy pierwszego konkursu w Oberstdorfie na podstawie niejednoznacznego wyniku testu na koronawirusa u Klemensa Murańki wykluczyli całą polską ekipę ze startu. W poniedziałek okazało się jednak, że powtórne badanie rzekomo zakażonego polskiego skoczka dało wynik negatywny, podobnie jak powtórne badanie całej polskiej ekipy. Biało-czerwoni ostatecznie zostali przywrócenii do zawodów, a na Niemczech ciąży teraz podejrzenie, że chcieli w taki nieczysty sposób wyeliminować jednego z konkurentów.

<https://www.youtube.com/watch?v=1b8si-wsUZw>

Sytuacja wokół polskich skoczków przed rozpoczęciem turnieju w Oberstdorfie zmieniała się jak w kalejdoskopie. Przypomnijmy: informacja o pozytywnym wyniku testu Murańki pojawiła się w niedzielę w godzinach popołudniowych. Mimo nalegań kierownictwa polskiej ekipy, aby powtórzyć naszemu skoczkowi badanie, bo wynik jego testu nie przesądzał jednoznacznie o zakażeniu, stosowne służby epidemiczne dokonały tego dopiero w poniedziałek o 11:00, ale wynik ponownego badania Murańki podano dopiero późnym popołudniem, około godziny 18:00. Organizatorzy nie czekali jednak z decyzją i wykluczyli całą polską kadrę z zawodów, chociaż wszyscy pozostali zawodnicy mieli negatywne wyniki testów zrobionych już na miejscu, w Oberstdorfie. Nie od rzeczy będzie tu dodać, że przed wyjazdem do Niemiec cała nasza ekipa przeszła badania w Polsce i wszyscy, włącznie z Murańką, mieli negatywne wyniki testów.

Co ciekawe, pozytywny wynik testu miał też jeden z członków niemieckiej ekipy, jeden z jej fizykoterapeutów, dziwnym trafem działacze FIS i organizatorzy zawodów w Oberstdorfie

nie uznali tego faktu za powód do wykluczenia z imprezy także niemieckiej kadry. Prezes PZN Apoloniusz Tajner od razu zapowiedział, że jeśli ponowny test Murańki da wynik negatywny, złożony zostanie wniosek o zezwolenie naszym skoczkom na udział w konkursie bez kwalifikacji. „Będziemy się tego twardo domagać, a Niemcy wiedzą, że możemy wejść na drogę sądową” – zapewniał sekretarz PZN Jan Winkiel i podkreślił, że wykluczenie naszej drużyny z udziału w turnieju to wynik „opieszałości organizatorów” oraz „błędu laboratorium”.

Po ogłoszeniu wyniku ponownego testu u Murańki, sytuacja zrobiła się oczywista i trzeba było szybko znaleźć sposób na przełamanie pata. Działacze FIS po naradzie z jury zawodów oraz kapitanami i trenerami wszystkich ekip postanowiła, że cała polska ekipa, w sumie 16 osób, zostanie ponownie przetestowana i jeśli wyniki wszystkich będą negatywne, biało-czerwoni będą mogli we wtorek wystartować w zawodach. We wtorek oficjalnie poinformowano, że w polskiej ekipie po ponownych testach nie wykryto zakażenia koronawirusem, zatem w tej sytuacji dyrektor Pucharu Świata, Włoch Sandro Pertile, oraz sekretarz generalny konkursu w Oberstdorfie Florian Stern, nie mieli już żadnej innej opcji jak tylko oficjalnie ogłosić przywrócenie ekipy polskich skoczków do rywalizacji w Turnieju Czterech Skoczni.

Wobec faktu, że w poniedziałek, bez udziału naszej reprezentacji przeprowadzone zostały już kwalifikacje, program wtorkowych zawodów uległ znaczącej zmianie. Polscy skoczkowie o 14:30 zaliczyli sesję treningową, w której nie mogli wziąć udziału w poniedziałek, a pół godziny później już wraz z resztą zawodników uczestniczyła w serii próbnej, zaś o 16:30 przystąpiła do pierwszej serii konkursowej. Organizatorzy musieli jednak zrezygnować z rozegrania zawodów w tzw. systemie K0 i konkurs odbył się w normalnej dwurundowej formule. Stern z kwaśną miną wyjaśniał dziennikarzom, że Polacy zostali wykluczeni z zawodów i odesłani na przymusową kwarantannę na skutek decyzji lokalnych władz sanitarnych,

które ponoć ustaliły na podstawie przeprowadzonego wywiadu, że Murańka miał bardzo bliski kontakt z pozostałymi członkami polskiej kadry. Pertile zadeklarował z kolei, że FIS wkrótce postara się wypracować jasne procedury postępowania w przypadku zakażeń, by podobnego zamieszania uniknąć w przyszłości. I mocno podkreślił, że podczas poniedziałkowego spotkania kapitanów drużyn wszyscy wykazali się wielką solidarnością z Polakami. W trakcie dyskusji żaden z nich nie wyraził sprzeciwu przeciwko przywróceniu biało-czerwonych do rywalizacji. I to w tej historii jest największym pozytywem. A negatywem niestaranność niemieckich służb epidemicznych, bo jak się okazało, popełniły one pomyłkę także testując wspomnianego fizjoterapeutę niemieckiej kadry. Powtórne badanie wykazało ponoć, że jednak nie był zakażony.

W rywalizacji na skoczni było już na szczęście całkowicie normalnie i bez podtekstów. Konkurs wygrał Niemiec Karl Geiger (291,1 pkt), który minimalnie wyprzedził Kamila Stocha (288,2 pkt) i Norwega Mariusa Lindvika (285,2 pkt). W siódemki startujących Polaków do drugiej serii nie przebili się Maciej Kot i Aleksander Zniszczoł. Z pozostałej czwórki najlepsze miejsce w karierze i konkursie wywalczył Andrzej Stękała, który zajął 7. lokatę (273,3 pkt), broniący trofeum Dawid Kubacki był 15. (264,3 pkt), Piotr Żyła 21. (256,7 pkt), a bohater całego zamieszania z wirusem, Klemens Murańka, zakończył zmagania w Oberstdorfie na 30. pozycji z dorobkiem 238,3 pkt.

Autorstwo: Jan T. Kowalski

Źródło: Trybuna.info